

Al-Anon to moje życie

W Al-Anon jestem prawie od początku (chyba 29 lat). Moją macierzystą grupą była ARIADNA. Przyszłam tam razem z moją synową, jednak nie mogliśmy się otworzyć i wkrótce przestałam chodzić na mityngi. Przypadkiem na pewnym spotkaniu trafiłam na panią psycholog, siedzącą obok mnie, która na serwetce napisała; tam i tam są spotkania Al-Anon. W pierwszy wtorek stycznia udałam się na spotkanie Al-Anon ...i zostałam. Bardzo szybko zorientowałam się o potrzebie pomocy na rzecz naszej Wspólnoty, więc włączyłam się do służby, która trwa do dzisiaj.

Rozrastał się nasz majątek literatury, trzeba było rozprowadzać literaturę na spotkaniach Al-Anon które były wtedy połączone ze spotkaniami z AA. Odwiedzałyśmy różne miejsca Polski . Byłyśmy razem z Marią w Gubinie, wlokłyśmy wózki z literaturą, w Olsztynie i...?

To były ważne wyjazdy, ważne spotkania i byłyśmy zadowolone. Bardzo chętnie wspólnie z koleżankami zajmowałam się sprzedażą literatury i w ten sposób wsiąknęłam w atmosferę Al-Anon. Po prostu w Al-Anon się zakotwoczyłam. Jest to moje życie. Książki sprzedawałyśmy z prowizją by zwiększyć fundusze naszej Wspólnoty. Aby prawnie, urzędowo przeprowadzić obrót literatury(w zgodzie z polskim prawem) zaistniała potrzeba utworzenia Biura Służby Krajowej – czyli Stowarzyszenia. Pomógł nam zaprzyjaźniony prawnik. Powoli zaczął się tworzyć Statut Stowarzyszenia i w kwietniu 1999 roku sąd zarejestrował Stowarzyszenie. W czerwcu 1999 r. na spotkaniu Rady Powierników zostali wybrani członkowie, by poprzez sąd skutecznie przeprowadzić sprawę (by obrót był zgodny z prawem polskim). Maria była „matką chrzestną” Stowarzyszenia. Przez rok Ela prowadziła sprawy a potem wymieniliśmy się stanowiskiem Długo dźierzę te służbę. Książki, broszury, ulotki znajdowały się w moim mieszkaniu. Dopiero w 2007r. zostały przemieszczone do piwnicy, którą zaadoptowałyśmy na naszą siedzibę. Tutaj przychodzą osoby zainteresowane po literaturę, po wsparcie i tak egzystujemy. Serdecznie zapraszamy w progi naszego biura. Służba daje mi dużo radości i satysfakcji. Nie mam zamiaru odchodzić ze Wspólnoty, będę jej służyć.

Jestem przekonana, że aktywne uczestnictwo w służbie jest uzupełnieniem własnej osobowości – czerpię więc wiedzę, przyjaźń. Jeżeli ktoś jest dotknięty problemem, to na pewno w Al-Anon znajdzie spokój i zrozumienie. Profesjonalista tego nie zrozumie, tylko ten, który to samo przeżywa. Nie wolno rezygnować z chodzenia na mityngi. Nie wolno tego zaniedbać, zrezygnować z samego siebie, to jakby rezygnacja ze zdrowienia.

Stowarzyszenie prowadzi również szerokie kontakty zagraniczne. Członkowie Al-Anon z Kanady ze Stanów z Nowej Zelandii...- proszą o literaturę, a my realizujemy ich zamówienie. Od wielu lat współpracuje z nami Grupa z Paryża; jej członkowie uważają mnie za swojego sponsora. Przestrzegają reguł prowadzenia grup, niekiedy z płaczem dzwoni przedstawicielka tej grupy, że jej potrzebne wsparcie. Mamy dużo telefonów w sprawie literatury i funkcjonowania grupy – udzielamy wszelkich informacji. Znacznie wzrosło za granicą zainteresowanie wspólnotą Al-Anon w Polsce. Głównie to dzięki naszej stronie internetowej: www.al-anon.org.plNaszą Wspólnotę na mityngach międzynarodowych reprezentowały: Anna, Ela z Olsztyna, Jola z Lublina, Iza z Warszawy i Ewa ze Stowarzyszenia.

Bogusia z Poznania – Prezes Stowarzyszenia